

Religie

22 czerwca 2008

Koncepcja boga w starych religiach wynika z lęku. Ludzie wierzą w boga, bo nie potrafią ufać sobie samym. Potrzebują postaci ojca, wielkiego tatusia. Są ciągle dziecinni, potrzebują kogoś, kto dałby im odwagę i zapewnił ochronę. Po prostu boją się zostać sami. W momencie, w którym zaufasz sobie i będziesz sobą – odkryjesz, że bóg nie istnieje.

Wszystkie religie opierają się na wierze, że istnieje życie po śmierci i należy poświęcić obecne dla przyszłego. Twierdzą, że trzeba poświęcić przyszłe dla obecnego, bo to jest wszystko, co masz: tu-i-teraz.

Żyć życiem w całej jego totalności, żyć z taką pasją i intensywnością, że każdy moment staje się wiecznością – to powinno być celem religii. Nie mówię nic o niebie, o piekle, o nagrodzie i karze. Po prostu: odrzuć przeszłość – jej już nie ma. Odrzuć przyszłość – jeszcze nie nadeszła. Odrzuć te wszystkie śmiecie. Skoncentruj całą energię tu-i-teraz. Przeżyj ten moment tak intensywnie jak potrafisz, a poczujesz życie. Nie ma innego boga oprócz takiego życia.

Nie chcę, abyś odrzucił ego – jestem świadomy jak sprytne ono jest: może odgrywać odrzucenie siebie i wtedy mówisz: "spójrz, jestem nadzwyczajny, odrzuciłem ego". I w ten sposób ego wraca tylnymi drzwiami. Staraj się zrozumieć te sztuczki ego, bądź ich świadomy, a ego samo zniknie. Gdy pojawia się światło, ciemność znika: nie ucieka, gdyż w ogóle nie istnieje – jest tylko brakiem światła. Ego to ciemność, światło to uważność.

Jestem przeciwny wszystkim religiom, gdyż żadna z nich nie jest prawdziwą religią. Gdyby były prawdziwymi religiami, istniałaby tylko jedna religia. Religijne doświadczenie jest prawdą i gdy ją odkryjesz, zrozumiesz, że ona nie jest chrześcijańska, mahometańska czy buddyjska: ona istnieje poza

czasem i przestrzenią, jest niematerialna.

Powód, dla którego popieram miłość, może się wydać dziwny: prawdziwa religia zaczyna się tam, gdzie znika miłość i odkrywasz, że jesteś tak samotny, jakim byłeś zawsze i zawsze będziesz. Możesz oszukiwać swoją samotność przyjaźnią, miłością, pieniędzmi, władzą. Gdy ciągle masz nadzieję, że miłość jest wieczna – nie dojrzałeś jeszcze do religii. Tylko porażka miłości może pokazać ci, że “inni to piekło”. Tylko porażka miłości może skierować cię do wewnątrz. Przez fiasko miłości rozumiem punkt, gdzie pragniesz połączyć się z kimś innym i nagle odkrywasz uniwersalne prawo: ciała mogą się połączyć, istnienia – nie. Wtedy możesz stać się zgorzkniały i wrogi wobec miłości, ale będzie to pseudoreligia. Powinieneś być bezgranicznie radosny, że odkryłeś podstawowe prawo, że inni to niebo, a nie piekło. Nagle jesteś wdzięczny innym ludziom za to, że umożliwili ci zrozumienie faktu, iż niemożliwe jest połączenie się z innymi istnieniami i dali ci szansę zwrócenia się do wewnątrz.

Wskakując w głąb siebie, zanurzasz się w egzystencję i w tym samym momencie czujesz bezgraniczną jedność ze wszystkim. Nie jest to coś, o czym musisz myśleć. To robią pseudoreligie – mówią: “Myśl, że jesteś jednym ze wszystkim...”, “Skoncentruj umysł na...”. I zaczynasz w to wierzyć. Więc nie zaczynaj od myśli, że wszystko jest boskie lub jest bogiem. To śmiecie. Po prostu skocz w głąb siebie i nie pytaj mnie, co tam znajdziesz, bo skupisz się na mojej odpowiedzi. Skocz, a poczujesz. Skocz, a doświadczysz. Prawdziwa religia to doświadczanie prawdy.

Autor: Osho

Tłumaczenie: Bodha

Fragment książki „Zorbo-Budda”

Źródło: [Fundacja Przyjaciół Osho](#)